Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 155 **Kraków, Środa dnia 7 Czerwca 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata na miesiąc Czerwiec wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści: »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary, pierwsze 18 arkuszy za zwrotem porta 20 halerzy.

Niebezpieczny sojusz.

Gdy rząd rosyjski zniósł pewne ograniczenia, krępujące ludność litewską, rezultatem czego było pozwolenie na wydawanie książek drukowanych czcionkami łacińskiemi i koncesja na pismo litewskie w Wilnie p. t. *Vilniaos Zinios*, (wychodzące od stycznia r. b.) Polacy przyjęli te ulgi, jakie uzyskali Litwini, ze szczerem zadowoleniem i radością, że naród, z którym dzieje tak blisko ich złączyły i który znosił wspólną niewolę, odetchnął nieco swobodniej...

Wprawdzie pojmowano dobrze intencje rządu rosyjskiego, pragnącego za pomocą ruchu litewskiego stłumić na Litwie żywioł polski, mający tam od wieków prawo obywatelstwa, lecz nie przypuszczano, że znajdzie się grupa Litwomanów, co zacznie korzystać z uzyskanych ulg w myśl rządu rosyjskiego, występując wrogo przeciw Polakom, którzy zawsze najtroskliwszą opieką otaczali język litewski, jak wskazuje niezbicie historja Polski.

Stało się jednak inaczej. Swieżo powstały organ litewski w Wilnie, jakby wywdzięczając się rządowi rosyjskiemu za »łaskę monarszą», rozpoczął swą działalność od kampanji przeciw Polakom.

»Zupełne panowanie wpływów polskich na Litwie w przeciągu pięciu wieków — pisze *Vilniaos Zinios* — wyrządziło Litwinom niewypowiedziane krzywdy. Spolszczona szlachta i duchowieństwo wzgardziły własnym językiem, narzuciły *per fas et nefas*(!) mowę polską, nie chciały wzbudzić w sobie uczuć narodowych i zniesławiły(!) nawet imię litewskie, utożsamiając Litwinów z Polakami: *gente lithuanus, natione polonus.* Wieśniacy, zapatrując się na dwory i plebanje, zaczęli nazywać kraj swój «Polszcza«, a siebie samych «Palokais«, starali się mówić po polsku, poniewierając swój własny język«.

W myśl tego poglądu, o ile szowinistyczne, o tyle zdradzającego nieuctwo historyczne, Litwomani rozpoczęli wojnę przeciw tym »Litwinom«, co język polski uważają za swój ojczysty. Tym dzikim i tak niewczesnym pretensjom dała zasłużoną odprawę prasa warszawska.

»Kiedy Witold tworzył wielkie państwo litewskie — pisze p. St. Kozłowski w *Kurjerze Warszawskim* — kiedy dla litewszczyzny otworzyło się pole wpływu tak rozległe, że równego ani przedtem, ani potem już nigdy osiągnąć nie miała, językiem panującym Wielkiego Księstwa stało się narzecze białoruskie, którem posługiwał się dwór wielkoksiążęcy, w którem pisano akty i kroniki. Wśród najpomyślniejszych warunków język litewski ustąpił miejsca gwarze białoruskiej, a potem silniejszemu i bardziej kulturalnemu językowi polskiemu«.

Na wprowadzenie żywiołu polskiego do ziem litewskich jeszcze przed Unją zwraca uwagę znany badacz naszej przeszłości, p. Zygmunt Gloger, który w artykule, zamieszczonym w *Gazecie Polskiej*, pisze:

«Stosunek ówczesny Litwy z Polską polegał na ciągłych napadach na ziemie polskie i uprowadzaniu w niewolę tłumów polskiego ludu rolniczego, który był drogocennym łupem dla rycerskich leśnych drużyn Litwy, koniecznym do przemiany dziewiczych puszcz na rolne pola. Wszystkie kroniki ówczesne przepełnione są opisami tych wypraw litewskich po ludzi do Polski. Gdyby Polacy kierowali się pojęciami dzisiejszych Litwomanów, powinniby rościć pretensję do Litwinów, że całe tłumy ludu polskiego, uprowadzonego w ciągu trzech wieków, zlitewszczyli. Tymczasem nie istnieje ani jeden Polak, któryby uważał za logiczne i możliwe przeszłość dziejową do podobnych rachunków powoływać«.

Jak więc wobec faktów historycznych wyglądają te niewczesne pretensje Litwomanów? Czyż można winić Polaków za to, że warstwa zamożniejsza na Litwie nie używa obecnie języka litewskiego, którego wyrzekła się już przed Unją?! Czy ich winą jest również, że przed połączeniem się Polski z Litwą, sami Litwini zaludniali dziewicze puszcze swej ziemi tłumami uprowadzonego ludu polskiego?

Te pretensje szowinistów litewskich są tak samo nieuzasadnione, jak niedawna kampanja organu litewskiego przeciw duchowieństwu polskiemu. *Vilniaos Zinios* oburzał się, że biskupem sejneńskim jest Polak, chociaż w djecezji tej liczebna przewaga jest po stronie żywiołu polskiego i uskarżał się na brak księży litewskich, gdy w rzeczywistości jest ich znacznie więcej, niż wymaga tego stosunek ludności polskiej do litewskiej.

Ta polakożercza polityka Litwomanów dochodzi do tego stopnia, że n. p. w istniejącej w Wilnie restauracji »litewskiej« znajdują się pisma tylko litewskie i... rosyjskie, na język zaś wiekowych sojuszników Litwy została rzucona tam anathema!

Fakty powyższe dają powód do snucia bardzo smutnych refleksji. Widać, że zasada rządu rosyjskiego: *divide et impera* znalazła na Litwie dobry grunt do posiewu. Czy jednak ten sojusz litewsko rosyjski w celu zwalczania żywiołu polskiego, nie kryje w sobie niebezpieczeństwa i dla samych Litwinów?

Warto, aby pomyśleli nad tem szowiniści litewscy...

Proces dra Walewskiego.

Treść skargi. — Świadkowie. — Długość rozprawy. — Historyczny przebieg sprawy. — Skarga dra Ottona Frischauera. — Proces w maju 1904 r. — Postawa Koła polskiego. — Komisja Koła polskiego. — Jej decyzja. — Komisja z łona Izby poselskiej.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

We wtorek dnia 6 czerwca rozpoczyna się proces karny o obrazę czci, który wytoczył poseł dr Jan Walewski pp. Bertoldowi baronowi Popperowi, drowi Emilowi Frischauerowi, adwokatowi w Wiedniu i dr Tobiaszowi Aszkenazemu, adwokatowi we Lwowie.

Posłowi Walewskiemu pomagać będą przed kratkami sądowemi dwaj adwokaci wiedeńscy, dr Józef Zipser i dr Wincenty Rabenlechner.

Forum sądowem jest sąd powiatowy karny w ósmej dzielnicy wiedeńskiej (Josephstadt).

Rozprawą będzie kierował sam przełożony tego sądu, radca sądowy Heydt.

Do rozprawy sądowej zawezwano ośmiu świadków: radcę ministerjalnego Watzala z ministerjum rolnictwa, hr. Stanisława Wiśniewskiego, posła do Rady Państwa, Mikołaja Wassilkę, hofrata Jägermanna z namiestnictwa lwowskiego, Sonnenscheina, Wolfa Zimanda, adwokata dr Ottona Frischauera w Wiedniu, Michała Fischera.

Rozprawa sądowa potrwa dni trzy, dnia 6, 7 i 8 czerwca od 10 rano do 4 po południu z przerwą godzinną na obiad.

W ciągu tych trzech dni rozegra się zatem ostateczny epilog sprawy, która przeszło od roku zajmuje opinję publiczną polską.

Przypomnę jej przebieg historyczny.

W grudniu 1903 r. poseł i członek Koła polskiego dr Jan Walewski polecił adwokatowi wiedeńskiemu, drowi Ottonowi Frischauerowi, by załatwił jego sprawę sporną z Towarzystwem akcyjnem przemysłu drzewnego L. Poppera w pierwszym rzędzie w drodze ugody, ewentualnie w drodze procesu. Usiłowania zgodnego załatwienia tej sprawy wcale się nie powiodły. Wówczas dr Otto Frischauer — jak to sam w maju 1904 r. zeznał wobec komisji, wybranej przez Koło polskie — napisał skargę na podstawie informacji otrzymanych poprzednio od dra Walewskiego, Michała Fischera, bar. Poppera i innych osób, i w nieobecności dra Walewskiego, wcale się do niego nie odnosząc, wniósł ową skargę do sądu.

Dopiero w marcu 1904 roku udzielił treści tej skargi posłowi drowi Walewskiemu. Ten remonstrował u niego przeciwko wciąganiu do motywów skargi niektórych osobistości z Koła polskiego.

Dr Frischauer oświadczył komisji Koła polskiego, że rozmaite uwagi zamieścił w skardze, z własnej inicjatywy. — Dopiero potem nabrał przekonania, że niektóre uwagi w pozwie mogą działalność jego klijenta jako posła przedstawić w fałszywem świetle. Bez upoważnienia dra Walewskiego wspomniał o jego stosunkach, aby żądanie skargi tem silniej uzasadnić, choć wiedział, że dr Walewski i jego wspólnicy w drodze licytacji publicznej jako najwyżej ofiarujący zawarli kontrakt drzewny z ministerjum rolnictwa.

Sądy wiedeńskie w dniu 3 maja 1904 roku odrzuciły żądanie posła Walewskiego pod adresem Towarzystwa akcyjnego L. Poppera, jako nieuzasadnioną pretensję cywilną. Podczas procesu strona pozwana pomieściła w swej odpowiedzi szereg zarzutów, uwłaczających posłowi Walewskiemu. Toż samo uczynił dr Emil Frischauer, jako adwokat barona Poppera. Wreszcie przyłączył się do owej akcji przeciwko posłowi Walewskiemu adwokat lwowski dr Tobiasz Aszkenazy.

W Izbie poselskiej poseł dr Stransky zwrócił oficjalnie uwagę prezesa Koła polskiego, Apolinarego Jaworskiego, czy wie o zarzutach, poczynionych publicznie posłowi dr Janowi Walewskiemu. Wobec tego poseł Jaworski zwołał dnia 4 maja 1904 r. Koło polskie, które wybrało celem zbadania sprawy specjalną komisję. W jej skład weszli: posłowie Dawid Abrahamowicz, Garapich, Głąbiński, dr Grek i Michał Bobrzyński.

Komisja zbadała sprawę, przesłuchując posła Walewskiego i dra Ottona Frischauera. Następnie w dniu 7 maja 1904 orzekła, że Koło polskie odracza decyzję ostateczną aż do rozstrzygnięcia tej sprawy przez sąd Ponieważ atoli zarzuty, podniesione przeciwko posłowi Walewskiemu, są bardzo poważnej natury, przeto Koło polskie zawiesza go w funkcjach członka delegacji polskiej aż do odparcia owych zarzutów i do decyzji sądowej.

W listopadzie 1904 r. poseł Walewski zażądał zbadania sprawy przez całą Izbę poselską. Istotnie w lutym 1905 r. Izba tę komisję wybrała, naznaczając posła i hofrata dra Ploja referentem.

Referat jest już gotowy, lecz dr Ploj nie miał sposobności przedstawienia go jeszcze do tej pory komisji.

Obłuda czy zaślepienie?

Olbrzymi żywiołowy ruch, który wszczął się pośród unitów »nawróconych« ongi nahajką i bagnetami na prawosławie, — nie daje pokoju czynownikom i popom, którzy są pełni trwogi, że te masowe przejścia na katolicyzm, uszczuplą ich wpływy i dochody. Chwycili się też jedynej broni, którą się umieją wybornie posługiwać: potwarzy i denuncjacji.

Jakiego rodzaju kłamstwa i bajki są przez nich używane, aby wywrzeć nacisk na rząd, i spowodować odwołanie lub przynajmniej ograniczenie ukazu tolerancyjnego, o tem dowiadujemy się z posłania archireja warszawskiego, do jego parafjan. Czytamy tam między innymi, jak »wrogowie cerkwi prawosławnej« fałszywie ukaz tłómaczyli:

«W nieposkromionem zuchwalstwie zaczęli oni rozpowszechniać bezsensowne pogłoski, że wiara polska, t. j. katolicka, jest jedyną wiarą prawdziwą, że w naszym kraju wszędzie będzie tylko ta jedna wiara, i że sam nasz cesarz prawosławny zmienił swoją wiarę na obcy nam i przodkom naszym katolicyzm. Poczęli mówić, że prawosławne świątynie Pańskie będą oddane Polakom-katolikom, kapłani prawosławni, wraz ze swoimi parafjanami, jeżeli nie przejdą na wiarę polską, będą wypędzeni z naszego kraju; zwierzchnikami wszędzie będą Polacy-katolicy, i że już wkrótce nastanie zupełne wszechwładztwo Polaków w kraju. Ośmielają się nawet obrażać, męczyć i dręczyć ludzi prawosławnych, mówiąc z samochwalstwem: »dawniej wy byliście na wierzchu, a teraz my jesteśmy na wierzchu«.

Takie niedorzeczne i potwarcze baśnie szerzy nie jakiś obskurny prystaw czy żandarm, nie stojący na żołdzie policji pseudo dziennikarz z *Moskowskich Wiedomosti*, czy *Swieta*, — ale głowa prawosławnej cerkwi w Królestwie, dostojnik, którego pierwszem przykazaniem powinno być głoszenie prawdy i miłości...

Wszystkie przytoczone w »posłaniu« plotki są zmyślone przez popów i czynowników. Jest powszechnie wiadomem, że duchowieństwo i obywatelstwo katolickie zachowuje się z ostrożnością nawet przesadną wobec b. Unitów; że przejście na katolicyzm jest połączone z rozmaitemi utrudniającemi formalnościami, które zalecili biskupi katoliccy, że wreszcie »agitację« prowadzą jedynie popi i czynownicy, szerząc wśród b. Unitów pogłoski o gniewie carskim, który ich spotka — i o bliskiem odwołaniu ukazu..

Nie przebierają zaś ci obecni opiekunowie, a dawni prześladowcy Unji, w środkach i umieją trafić do cara ze swemi fałszami i oszczerstwami. Opowiada o tem sam Przewielebny Hieronim w swoim liście pasterskim:

»W dniu 25 maja, o godz. 2 po południu, w Carskiem Siole, gdzie teraz mieszka Najjaśniejszy Pan z Najdostojniejszą Swą rodziną, ksieni klasztoru żeńskiego w Leśnej, oraz pięciu włościan z gub. siedleckiej, ze wsi: Nosowa, Swor, Łukowce i Sitnikowa, zaszczyceni zostali posłuchaniem u Ich Cesarskich Mości i, przypadłszy do stóp Cesarskich, ze łzami wypowiedzieli Im o przykrościach i prześladowaniach, jakie sprawiają Polacy-katolicy prawosławnemu ludowi rosyjskiemu. Jak Ojciec rodzony, Monarcha nasz miłościwie wysłuchał żalów włościańskich, po cieszył włościan i uspokoił ich tem Swojem Słowem Cesarskiem, że nasza Chełmszczyzna i Podlasie pozostaną, jak były ziemiami rosyjskiemi; święte cerkwie prawosławne będą stały mocno i, jak dawniej, będzie w nich chwalił Pana Boga naród rosyjski według przykazań świętej cerkwi prawosławnej — dla zabezpieczenia zaś ludzi prawosławnych od prześladowań i obelg, wyda Święty Cesarski nakaz. Na znak duchowej łączności w wierze, z całym prawosławnym narodem rosyjskim, On, Cesarz-Monarcha, błogosławił obrazem Chrystusa-Zbawiciela każdego z włościan. Jako prawdziwie rosyjski Monarcha, według zwyczaju narodowego, żegnając się z włościanami, ugościł ich chlebem i solą ze Swego stołu Cesarskiego«.

Piękna i budująca komedja!

Kogo przebrali popi za »włościan z siedleckiego«, tego oczywiście sprawdzić nie można, prawdopodobnie byli to nowi urzędnicy policyjni, wytresowani i wyuczeni przez swoich pryncypałów.

Trzeba zaś wiedzieć, że ów klasztor w Leśnej został założony po zniszczeniu Unji, wyłącznie w celach rusyfikacji miejscowego ludu, że rząd dawał mu i daje znaczną subwencję na cele propagandy, i że przejście b. unitów na katolicyzm może pozbawić prawosławne agitatorki mniszki wielkich dochodów, których używały niekoniecznie na pobożne cele.

Koniecznie też potrzeba, aby Polacy postarali się wyjaśnić w uczciwych dziennikach rosyjskich intrygę popowsko-czynowniczą i przedstawili ogółowi rosyjskiemu sprawę unji w prawdziwem oświetleniu.

WOJNA.

Klęska rosyjska w liczbach.

Według urzędowych wykazów rosyjskich, podających wartość okrętów, należących do floty Rożdiestwieńskiego, straty Rosji w bitwie pod Tsuszima przedstawiają się następująco:

Wartość okrętów zatopionych:

„Kniaż Suworow“ . . .	12,500.000	rs.
„Imp. Aleksander III“ . .	12,500 000	„
„Borodino“	12,500.000	„
„Osłablja“	10,068.000	„
«Syssoj Wielikij»	7,246.000	„
„Nawarin“	7,938 000	„
„Dmitryj Donskoj“ . . .	4,875.000	„
„Admirał Nachimow“ . .	6,460.000	„
„Włodzimierz Monomoch“ .	4,256 000	„
„Swietlana“	2,786.000	«
„Adm. Uszakow“	3,100.000	„
„Izumrud“	3,095.000	„
Razem . .	85,324.000	rs.

Wartość okrętów zabranych:

„Orel	12,500.000	rs.
„Imp. Mikołaj I“	7,332.000	«
„Jen. adm. Apraksin“ . .	3,000.000	„
»Adm. Senjawin“	3,140.000	„
Razem .	25,972.000	rs.

To znaczy: Rosjanie utracili okrętów o wartości 111,296.000 rubli, czyli 280,466.000 koron.

Do tego dodać należy wartość:

8 zatopionych torpedowców po pół miljona rs., tj. razem .	4,000.000	rs.
5 pancernik. krążowników 2 okrętów szpitalnych 2 okrętów warsztatowych, w łącznej wartości . . .	20,000 000	»
Razem .	24,000 000	rs.

Nadto wartość okrętów, które schroniły się do Manili, gdzie ulegną rozbrojeniu:

»Oleg«	5,950 000	rs.
»Aurora«	5,000.000	«
»Żemczug«	3,095.000	«
Razem .	14,045.000	rs.

Ogółem zatem straty rosyjskie wynoszą: 149,341.000 rubli, to jest okrągłe 376,340.000 koron.

W zestawieniu tem, opartem na rachunkach urzędowych (nie wchodząc w to, czy są one zupełnie prawdziwe), nie uwzględniliśmy olbrzymich kosztów podróży floty rosyjskiej na daleki Wschód, co znacznie powiększy powyżej podaną sumę.

WINA i POKUTA

25 (Ciąg dalszy).

Wszyscy obecni na stacji otoczyli p. Dunbar i patrzyli nań z pełnem uszanowania zajęciem. Nie była to ciekawość hałaśliwa i niegrzeczna, z jakąby patrzono na pospolitego człowieka, posądzonego o zbrodnię.

Posądzonym był wprawdzie, ale nie mógł być winnym. Dlaczego miljoner miałby popełniać zabójstwo? Pobudki, które mogłyby mieć wpływ na innych ludzi, nie miały dlań żadnej wartości.

Obecni mówili to sobie wzajem, przeprowadzając p. Dunbara i głośno oburzając się na reprezentanta prawa.

P. Dunbar, ajent i p. Balderby, pojechali do domu sędziego.

Najmłodszy spólnik ofiarował znaczną sumę tytułem poręczenia za swego naczelnika, ale Anglo-Indjanin wyniosłym gestem nakazał mu milczenie.

— Dziękuję ci, panie Balderby — rzekł dumnie — ale nie życzę sobie wolności warunkowej. Jeśli się podobało sir Ardenowi Westhorpe kazać mię aresztować, więc zostanę i zaczekam na rezultat tego aresztowania.

Daremnie najmłodszy wspólnik opierał się temu postanowieniu, p. Dunbar był nieugięty.

— Spodziewam się, a nawet wierzę, panie Dunbar — odezwał się z dobrocią baronet, że jesteś równie, jak ja, niewinnym tej strasznej zbrodni i z całego serca podzielam twoją boleść, że się znajdujesz w tak okropnym położeniu. Wskutek jednak otrzymanych informacji osądziłem, iż obowiązek mój nakazuje zatrzymać pana, dopóki ta sprawa nie będzie poważniej zbadaną. Byłeś pan ostatnią osobą, z którą widziano nieboszczyka.

— I z tego powodu przypuszczają, żem udusił mego dawnego pokojowca, by skraść jego odzież — zawołał z goryczą p. Dunbar. — Jestem obcym w Anglji; jeśli jednak takie są wasze prawa angielskie, nie żałuję, żem przepędził w Indjach najlepszą część mego życia. Wszelako jestem gotów poddać się śledztwu sądowemu.

Tak więc drugiej nocy po przybyciu do Anglji, Henryk Dunbar, naczelnik bogatego domu bankowego Dunbar i Balderby, spał w więzieniu winchesterskiem.

ROZDZIAŁ XI.

Odesłany do więzienia.

Nazajutrz po swojem aresztowaniu, pan Dunbar zaprowadzony został o dziesiątej z rana do sądu i stawiony przed sir Ardenem Westhorpe. Swiadkowie, którzy złożyli zeznanie na śledztwie, znów zostali wezwani i odpowiedzieli prawie jednakowo na zadane im pytania.

Artur Lovel był znowu przy badaniu i w interesie ojca Laury, wypytywał kilku świadków.

Badania te jednakże nic ważnego nie wykryły. Przedstawiono w sądzie pusty pugilares, który leżał o kilka kroków od trupa. Złożono także i zbadano stryczek, z pomocą którego człowiek ów został zabity.

Był to prosty sznurek, dość cienki i blisko półtora łokcia długi, z węzłem ściąganym, który był mocno zaciśnięty około szyji ofiary.

Gdyby nieboszczyk był silniejszym, mógłby może odeprzeć napaść i nie dopuścić zaciśnienia fatalnego węzła, ale lekarz stwierdził, że nieboszczyk, chociaż wysoki i dobrze zbudowany, nie był bardzo mocnym.

Dziwne to zaiste morderstwo, w którem krew nie została przelaną. Człowiek, co je popełnił, musiał mieć charakter stanowczy i nerwy żelazne: należało bowiem spełnić zbrodnię w mgnieniu oka i stłumić pierwszy okrzyk ofiary.

Głównym świadkiem dnia tego był zakrystjan; z powodu też pewnych jego uwag, aresztowano Henryka Dunbara.

Wieczorem po śledztwie zakrystjan stał się bardzo ważną figurą. Otoczyły go kumoszki ciekawe dowiedzieć się wszystkiego, co powiedział o zabójstwie. Między słuchaczami starca był przebrany ajent, chłop przebiegły i z chłodną głową, wypatrujący śladów, któreby mogły do prowadzić do wykrycia tajemnicy śmierci Józefa Vilmot. Zakrystjan, opowiadając wypadki dnia poprzedniego, wspomniał o fakcie, który pominął w zeznaniach przed koronerem, to jest o nagłej słabości p. Dunbara w kościele katedralnym.

— Biedne panisko — mówił; — nigdy nie zdarzyło mi się widzieć tak prędkiego zasłabnięcia. Szedł wzdłuż lewego skrzydła, z podniesioną głową i miną wspaniałą, gdy z nienacka zachwiał się i potoczył, jak pijany, i byłby się przewrócił, jeśliby przypadkiem nie stała tam ławka. Jak bryła bezwładna padł na tę ławkę, i gdym mu się przypatrywał, krople potu, jak duże perły, spływały z jego czoła. Nigdy w życiu nie widziałem podobnej twarzy: była bladą, jak widmo. Ale w minutę później gentleman przyszedł do siebie i śmiał się; upał był przyczyną tego osłabienia, jak mówił.

— Ciekawa rzecz, że gentleman, świeżo przybyły z Indji, skarżył się na upał, kiedy wczoraj nie było bardzo gorąco — odezwał się jeden z obecnych.

Ten to fakt powtórzył zakrystjan w przytomności sir Ardena Westhorpe. Okoliczność ta w połączeniu ze świadectwem pewnego chłopca, który spotkał ofiarę z Henrykiem Dunbar bardzo blisko miejsca, gdzie znaleziono trupa, stworzyła jedyny zarzut przeciw bogatemu bankierowi.

W przekonaniu sir Ardena Westhorpe nagłe wzruszenie Henryka Dunbara w kościele katedralnym, było symptomatem bardzo znaczącym. Wszelako co mogło być prawdopodobniejszego nad chwilową słabość Anglo-Indjanina? Nie był już młodym, a chociaż szerokie piersi, potężne barki i muskularne ramiona świadczyły o niespożytej sile fizycznej, palący klimat Indji mógł zniszczyć tę krzepkość budowy ciała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawozdanie poselskie.

Nowy Sącz 3 czerwca.

Dnia 2 czerwca b. r. składał tu sprawozdanie poselskie poseł do Rady państwa Jan Potoczek.

Zgromadzenie, któremu przewodniczył Józef Maciuszek, wójt z Podegrodzia, odbyło się w sali Rady powiatowej, a zebranych było około 200 osób, przeważnie wójtów. Po przemowie przewodniczącego przedstawił poseł obecną sytuację w Radzie państwa, zabiegi obecnego rządu około pogodzenia poważniejszych narodowości, osobliwie Czechów z Niemcami, czego już po części dokonano. Następnie opowiedział o swoich usiłowaniach w sprawie uzyskania zapomogi z powodu posuchy w Galicji i o mowie, jaką w tym celu wygłosił w Radzie państwa, jako też o sposobie, w jaki zapomoga w sądeckim powiecie rozdzieloną została. Dalej wyjaśnił poseł treść nowej ustawy o forszpanach dla wojska i wspominał o zabiegach, jakie ks. poseł Pastor i on pos. Potoczek w Kole polskiem i Radzie państwa około uchwalenia tej ustawy czynili i o mowach, jakie w tym celu obaj w Radzie państwa wygłosili.

W końcu wyjaśnił poseł ustawę o opłatach skarbowych z r. 1901 z 18 czerwca, poczem otworzył przewodniczący dyskusję nad sprawozdaniem, w której zabierali głos: Józef Szkarład, Gnótek Słaby z Klimkówki, Józef Maciuszek i p. Kubisz, właściciel dóbr w Łyczany— żądali oni wszyscy jak najprędszego zaprowadzenia ogólnej przymusowej asekuracji pod zarządem Sejmu, a względnie Wydziału krajowego. Poseł Jan Potoczek tłomaczył, że jeszcze rząd nie przedłożył Izbie projektu ustawy asekuracyjnej, co jednak niebawem nastąpi.

P. Maciuszek żąda, aby rząd wynagradzał gminy za poruczony zakres działania; na gminy nakładają z każdym rokiem nowe ciężary osobliwie dla wojska, gdyż nawet za rewizję spisu rekrutów, musi gmina jeszcze gotówką dopłacać.

Warzęcha, członek Rady powiatowej, żali się, że wójci bywają zmuszani do ściągania kar za szkody lasowe i do odstawiania winnych do aresztów, mimo że wyroki wydają władze rządowe, wskutek tego wójci bywają często narażeni na niebezpieczeństwo życia. Popiera go Maciuszek.

P. Kubisz, członek Rady powiatowej i t. d. konstatuje, że czytał w dziennikach, iż posłowie polscy nie bywają na posiedzeniach Izby, przez co prace parlamentarne się opóźniają.

Maciuszek stawiając wniosek wezwania posła Danielaka do złożenia sprawozdania z czynności poselskiej, konstatuje, że wyborcy nie widzieli tego posła ani razu od wyboru. Zgromadzenie uchwaliło ten wniosek jednogłośnie.

Poseł Potoczek mówi, że on rzadko i tylko w ważnych wypadkach wyjeżdża z Rady państwa, a za innych odpowiadać nie może.

Nieć, wójt z Witowic, żąda zniesienia myt krajowych i powiatowych, tego samego żąda wójt z Ubiadu i kilku innych. Włościanie z Ryżnowa, Górowej, Posadowej, Przydonicy i t. d. żalą się na wielkie szkody w plonach rolnych, zrządzone przez dziki, ludność tych gmin pilnuje po nocach swych pól, paląc ognie, lub pukając w deski lub beczułki w celu odstraszenia dzików.

Skargi do starostwa o wynagrodzenie za szkody w plonach rolnych, nie odnoszą żadnego skutku, ponieważ właściciele polowania wykręcają się na wszelki sposób od odpowiedzialności i drwią sobie z chłopów. Pośród zgromadzonych odzywają się głosy, że też i w południowej części powiatu sądeckiego, mianowicie w lasach należących do państwa Nowojowa jest dużo dzików, które okolicznym gminom zrządzają wielkie szkody, a ludność musi pilnować po nocach swoich gruntów.

Skarg o szkody zrządzone przez dziki nie wnoszą, bo wiedzą, że na podstawie obecnej krętackiej ustawy o polowaniu, nigdy sprawiedliwości nie otrzymają; cierpią więc i milczą — narzekając na niesprawiedliwość ludzką.

Zarządzane obławy przez starostwo nie odnoszą skutku, ponieważ właściciele lasów i polowania, ochraniając dziki, umieją zawsze cel obławy udaremnić.

Wójt Nieć żąda uregulowania rzeki Ososiny, która wpada do Dunajca.

Pawłowski z Rożnowa żąda, aby słudzy dworscy byli przynależni do obszaru dworskiego, a nie do gminy, skoro obszar dworski jest osobną gminą.

P. Kubisz żąda, aby paszporty dla prosiąt małych, wydawano dla więcej sztuk, a nie dla każdej osobno.

Włościanie z Rożnowa żalą się, że sprawa wynagrodzenia za umarzniętego 18 letniego chłopca, użytego do nagonki podczas obławy na dziki w zimie, nie może się doczekać końca. Również dzieci i żona, po zabitym przez znanego z dzikości byka, pastuchu dworskim, nie otrzymali dotąd żadnego odszkodowania, ani zaopatrzenia.

Włościanie z Witkówki żalą się na parcelację gruntów dworskich w Witkówce.

Na te skargi odpowiadał poseł wedle potrzeby, a w końcu ostrzegał zgromadzonych przed czytaniem broszur i gazet, podkopujących wiarę i powodujących rozdział między duchowieństwem a ludem.

Wreszcie po przeszło 3-godzinnej rozprawie na wniosek przewodniczącego uchwalono posłowi jednogłośnie wotum zaufania i wzniesiono okrzyk: «Niech nam żyje!» poczem zgromadzenie skończono.

W niewoli japońskiej.

(Z wrażeń korespondenta rosyjskiego).

II.

Pierwsze odwiedziny szpitala sprawiły ciężkie, przygnębiające wrażenie. Cienkie drewniane pawilony, z dachami słomianemi, były przepełnione ranionymi żołnierzami rosyjskimi; leżeli oni na materacach na podłodze, oficerowie zaś na łóżkach i po dwóch lub trzech byli odgrodzeni kotarami lub drewnianemi przegrodami. Na niewielkiem podwórzu przy pawilonach przechadzali się jeńcy w białych płaszczach z czerwonymi krzyżami na rękawach. Dookoła kręciły się maleńkie siostry miłosierdzia, lekarze, żołnierze japońscy i t. d. W szpitalu było około 30 oficerów — wszyscy na wyzdrowieniu.

— Lepiejby było, gdybym był ciężko raniony — przynajmniej absorbowałyby mnie rany, bóle, leczenie. Nie byłoby czasu na nudę. A teraz — co robić? Czytać? Niema co. Do pisania potrzebny jest spokój ducha. Grać w karty? Pić? Hm, gramy i pijemy... I kiedy się to skończy? — tak się skarżyli oficerowie do swych świeżo przybyłych towarzyszów niedoli.

— Japończycy dokuczyli, towarzysze dokuczyli — skarżyli się inni. — Jeden drugiemu się naprzykrzył, jeden drugiego nie ma ochoty widzieć, a spotyka co pięć minut. Pokój własny dokuczył. Czytać niema co. Ze wszystkimi wszystko już omówione. Pozostaje tylko powiesić się którego pięknego wieczoru lub zwarjować. Tak, już są nawet obłąkani...

— To okropne, więc są pomiędzy jeńcami obłąkani? Którzy to i gdzież oni? — powtarzali »nowi«, powracając do swoich kwater w »Kokajdo«. Chcieli zapytać się o obłąkanych, lecz odłożyli to na później. Przyjemniej było uspokajać się nadziejami na przyszłość.

— Nam dobrze będzie w »Kokajdo« — pocieszali się nowi jeńcy. — Będziemy studjować język japoński, sprowadzimy książki, będziemy czytać, pisać listy, pamiętniki i t. d.

I tak rozpoczęło się nowe ich życie w niewoli. Wstawali dość późno, poczem w swoich pokojach pili herbatę z imbryków japońskich.

„Jak się pan radca ożenił"

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

17 (Ciąg dalszy).

Już miał nacisnąć guzik dzwonka, gdy posłyszał lekkie pukanie:

— Proszę!

Wszedł Walenty i nisko się skłonił.

— A czego?... Prawda! Kto się spóźnił?

— Po panu radcy przyszedł pan nadkomisarz Geyer, a dopiero inni... Ostatni był pan komisarz Mierczak.

— Mierczak powiadasz?... Hm... to dobrze... a Siniewicz?

— O wpół do dziewiątej.

— Tak?... Teraz pójdziesz do panów nadkomisarzy, komisarzy... albo nie, zaraz napiszę kurendę...

Wziął arkusz papieru i pisał: »O godzinie dziesiątej zejdą się panowie w sprawie urzędowej do kancelarji radcy, dawniej mojej, pierwsze piętro, drzwi nr. 7, budynek urzędu. K. Malawski», a z boku: »dla panów nadkomisarzy, komisarzy i koncypistów«.

— Tę kurendę zaniesiesz do panów tu wymienionych... idź! — wręczył mu papier i wychodzącego zawrócił — dasz mi znać czy który z urzędników nie wychodzi z biura na miasto... rozumiesz?

— Już wiem... przypilnuję.

— A jeśli komu piśniesz słówko, to wylecisz.

— Niechże Pan Bóg broni.

Przechadzając się po pokoju począł układać mowę i natrafił na wielką wątpliwość, bo raziło to jego ambicję i próżność, że ma oznajmić iż jest »chwilowym zastępcą nadradcy«, ten szczegół trzeba i można ominąć. Zagłębiony w rozmyślaniu jak wybrnąć z tej trudności, rzucił okiem na biurko, dostrzegł bilet przysłany i twarz mu się rozjaśniła. Jest sposób... ci pozostali, dobrzy towarzysze stołu... oni napisali: »dyrektor okręgu skarbowego«, to brzmi ładnie, i niby skromnie, a daje poznać władzę. Dyrektor?... daleko piękniejsze słowo aniżeli kierownik... tamto ma w sobie coś z władzy, z dyktatury... a kierownik pachnie inżynierją, sklepem, przemysłem...

Wszedł woźny z biletem wizytowym w ręku. Malawski odczytał nazwisko: Jakób Rękiewicz, i do woźnego:

— Kto taki?

— Jakiś pan... cywilny... z miasta. Powiada, że ma bardzo pilny interes.

— Odpraw, nie mam czasu... ciągle wizyty!

Woźny, który zapewne dostał dobry napiwek, mówił:

— Ten pan prosi najpokorniej o przyjęcie, jakiś ważny interes.

— Niech przyjdzie o jedenastej.

Spacerując po pokoju zaczął półgłosem wypowiadać swoją mowę:

— Z rozporządzenia pana radcy dworu Struzika, objąłem obowiązki dyrektora okręgu skarbowego, do czasu powrotu z urlopu pana nadradcy Wadowskiego...

Nadradcy? zastanawiał się, gdyż próżność mu szeptała, aby opuścił ten tytuł, ale natychmiast uśmiercił tę myśl, gdyż jako wyszkolony urzędnik wiedział, iż skoro Wadowski otrzymał nominację na nadradcę, tytuł ten należał mu się we wszelkich sprawach urzędowych.

Znów szeptał przyszłą przemowę, stanął przed lustrem, studjował pilnie swe gesta, wyraz twarzy, oczu, uśmiechu, zmarszczenia brwi...

Godzina dziesiąta, jeszcze czas... teraz są zebrani... rośnie ich oczekiwanie, ciekawość... wszyscy pytają na co? w jakim celu? co powie?

Jeszcze dziesięć minut i zadzwonił:

— Podaj mi cylinder.

Z głębokiem poczuciem swej powagi i władzy wyszedł, żałując, iż tak blisko jest jego dawne biuro i nikt nie podziwia jego postawy. W biurze był szmer rozmów, woźny otworzył drzwi z łoskotem, uciszyło się.

Malawski zwolna zdjął kapelusz i lekko skłonił głowę.

— Witam panów, — i spojrzał na zgromadzonych, którzy pochylili głowy w jego kierunku.

Wyprostowali się, on patrzał na ich twarze, czy nie dojrzy niewłaściwej miny, spojrzenia, uśmiechu, ale twarze urzędników, przeważnie w starym wieku, zmęczone, żółtawe ze zblakłemi, spracowanemi oczyma były apatyczne.

Malawski przystąpił do biurka, odłożył cylinder, a oparłszy jedną rękę na biurku, drugą zrobił gest półokrągły, jak to widział u mówców w parlamencie i zaczął głosem suchym, urzędowym:

— Z rozporządzenia pana radcy dworu Struzika, objąłem obowiązki dyrektora okręgu skarbowego, do czasu powrotu nadradcy Wadowskiego...

— Nie wróci już, — rzekł ktoś z kąta.

Malawski spojrzał groźnie w tę stronę, nie mógł poznać kto wtrącał się do jego przemowy, lecz podejrzywał Mierczaka widząc jego wesołe oczy.

— Moi panowie zobowiązałem się w imieniu waszem, to jest okręgu całego, że żadnych restancji, zatem zaległości urzędowych nie będzie. Wymagam więc od panów pracy owocnej, pracy pilnej. I ja, chociaż mógłbym sobie ulżyć, będę pracował, a wy idźcie za moim przykładem. Praca panowie, nietylko nas samych uszlachetnia jak wiadomo, ale uszlachetnia państwo, któremu wszyscy służą, a w pierwszym rzędzie my, urzędnicy państwowi. Zastosujcie się panowie do moich wskazówek, przychodźcie do biura rano i pracujcie o ile wam siły pozwolą...

— No, no, — znów ktoś powiedział, a inni uśmiechnęli się:

— Panowie bez szemrań, — podniósł głos, — to sprawa urzędowa! — a uspokoiwszy się: — jeśli każdy sumienny urzędnik pracuje, o ileż cięższą jest praca dyrektora, jednak nie narzekam ale nad siły brać nie mogę... i dotychczasowe dwa moje działy powierzam panom urzędnikom, a mianowicie nadkomisarzowi Siniewiczowi... i komisarzowi Mierczakowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zaprenumerowali gazety, czekając z niecierpliwością na ich odbiór. Ponapisywali listy i oczekiwali na tłómacza, aby przedstawić je za jego pośrednictwem do cenzury. Listy jeńców wysyłane są bezpłatnie, nie można ich tylko zapieczętowywać i trzeba je pisać według wskazówek Japończyków, tj. »możliwie krótko, wyraźnie i w tym duchu, żeby nie smucić rodziców i krewnych«.

W ciągu dnia nowi jeńcy spacerowali po ogrodzie, rozmawiając z dawniej przybyłymi i słuchając ich opowiadań.

— Otę, czy widzicie te sztachety i wyłom w nich — mówili oficerowie — to ma swoją historję. Tędy uciekał jeden znaszych oficerów, wziętych do niewoli, Swiatopeł-Mirski. Odradzaliśmy mu, lecz nie usłuchał. Zbyt pożądał wolności. Ucieczka nie udała się jednak. Schwytano go i osadzono w więzieniu. Japończycy mówili nam, że w więzieniu powtarza on ciągle: »Jeszcze zbiegnę« i nie chce dać słowa honoru, że nie będzie próbował ucieczki. Zapewniają oni, że dlatego tylko trzymają go pod tak ścisłym dozorem. Naturalnie, postępują z nim okrutnie, lecz i jego trudno pojąć. Posyłamy do niego kartki, prosimy: „Daj słowo honoru, wtedy wypuszczą cię i będziesz mieszkać razem z nami«. Naprôżno. Za nic w świecie nie chce się na to zgodzić.

— A czy w istocie tak źle się z nim obchodzą?

— Jest ich kilku w więzieniu; obchodzą się z nimi okrutnie. Jedzenie posyłamy im przez naszych żołnierzy, którzy smutne rzeczy opowiadają. Nie pozwalają im podobno myć się, światła mało, a z cel ani na chwilę nie wypuszczają. Lecz cóż robić? Sami sobie winni!... Tę altankę widzi pan? Tutaj jadamy obiady, lecz nie zawsze — tylko wtedy, gdy jest gorąco, dla rozmaitości... Prawie wszyscy studjujemy z zapałem język japoński.

— A jakże z życiem jest tutaj?

— Japończycy wydają nam surowe produkty, a przygotowują je »kucharze« z pośród naszych żołnierzy. Są oni bardzo zadowoleni z tego zajęcia. W żołnierskich kwaterach nuda, a tu weselej, prócz tego zaś i zarobek mają, gdyż wszyscy im płacimy. Dokupujemy także niekiedy i produktów, które są tu bardzo tanie. Zostają też nam jeszcze pieniądze i na dobrą wypitkę, a pije się tu bardzo dużo; nawet ci, którzy przedtem wcale nie pijali, bardzo prędko nauczyli się tutaj tej sztuki.

— A pieniądze jak można tu odbierać? Czy otrzymujecie panowie pensje?

— Przyjeżdża tu co miesiąc konsul francuski i wypłaca po 50 jenów sztab-oficerom, po 30 jenów ober-oficerom. Żołnierze otrzymują po 50 cent. miesięcznie. Prócz tego każdy bez żadnych ograniczeń może otrzymywać pieniądze z domu. Gotówka jest tu bardzo potrzebna, bo bez pieniędzy jeszcze gorzej, a i tak licho wie, do czego takie życie podobne.

Polskie Muzeum szkolne we Lwowie.

Przed kilku dniami pojawiło się drugie sprawozdanie komisji, urządzającej Muzeum szkolne we Lwowie. Warto się z niem bliżej zapoznać, bo jeżeli Muzeum szkolne ma wogóle ważne znaczenie dla rozwoju szkół, to o ile donioślejsze dla ziem polskich w tak odmiennych warunkach istniejących. W roku ubiegłym (1904) komisja pod kierunkiem inicjatora Muzeum i swego przewodniczącego dra Ludomiła Germana rozwinęła nader wydatną działalność. Zbiory działu historycznego wzrosły znacznie. Inwentarz z końcem kwietnia b. r. wykazuje 3.640 pozycji, co czyni w porównaniu z rokiem poprzednim przyrost 2.566 pozycji. Już dzisiaj zdołała komisja niektóre działy szkolnictwa polskiego w całości zebrać. Tu wymienić należy podręczniki, wydane dla szkół pijarskich i jezuickich, korpusu kadetów w Warszawie, dzieła i podręczniki wydane przez Towarzystwo ksiąg elementarnych, dzieła wydane staraniem ministerstwa oświecenia Królestwa Kongresowego, komplet podręczników szkół galicyjskich od czasu pierwszego rozbioru Polski, komplet gramatyk języka polskiego, cenne materjały do historji i stanu szkół polskich w Ameryce i t. d. tak, że już samo wyliczenie daje nam miarę, wartości tych zbiorów dla badania i poznania szkół polskich. Komisja zajęła się dalej skatalogowaniem napływających darów i wyszukaniem odpowiedniego lokalu celem przeniesienia zbiorów i uczynienia tychże dostępnymi dla pracujących naukowo i publiczności. Starania o lokal nie doprowadziły wprawdzie jeszcze do pomyślnego rezultatu, komisja jednak ma nadzieję otrzymania lokalu dzięki życzliwości okazywanej przez Radę miasta Lwowa w nowowybudowanym budynku dla Muzeum przemysłowego. Również starała się komisja o pozyskanie trwałej podstawy finansowej.

Dotychczas przyznało tylko ministerstwo wyznań i oświecenia subwencję na 3 lata w wysokości 1.000 koron i sejm jednorazową subwencję 500 kor., a zresztą prócz dwu niniejszych kwot nie otrzymało Muzeum żadnego poparcia materjalnego ze strony społeczeństwa, na które w takiej mierze zasługuje. Osobny ustęp sprawozdania poświęcony jest działalności zawiązanego w roku ubiegłym osobnego komitetu krakowskiego. Komitet krakowski wspierał skutecznie w zbieraniu dzieł i przedmiotów komisję tak, że mógł przesłać 1 082 dzieł, atlasów, rycin w darze dla Muzeum. Komitet ograniczał się na razie głównie do gromadzenia darów w obrębie Krakowa, ale pozyskał i dary od korporacyj z poza Krakowa, jak klasztoru PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, PP. Benedyktynek w Swiątnikach i osób prywatnych z Warszawy, Piotrkowa, Kalisza, Paryża. W odezwie, wydanej przeszłego roku, zwrócił się komitet z prośbą do mieszkańców Krakowa o nadsyłanie przedmiotów, które dzisiaj rozproszone po domach prywatnych, bibljotekach klasztornych i szkolnych marnieją często bezużytecznie; zgromadzone zaś w Muzeum szkolnem i uporządkowane systematycznie mieć będą nieocenioną wartość. To też komitet krakowski zwraca się ponownie do społeczeństwa z prośbą o poparcie. Jako dary pożądane są dzieła i manuskrypty, odnoszące się do historji szkół w Polsce, portrety mężów zasłużonych na polu szkolnictwa, widoki budynków szkolnych, dawnych i dziś istniejących, medale, pieczęcie i świadectwa szkolne, następnie podręczniki, mapy, atlasy i obrazy, używane niegdyś i dziś, prace uczniów, środki pedagogiczne, jak oznaki pilności i kary, a wreszcie umundurowania uczniów w szkołach na ziemiach polskich. Spis ofiarodawców i złożone przez nich dary przesyłać będzie komitet zarządowi Muzeum szkolnego, które w drukowanych sprawozdaniach (pierwsze za rok 1903 i drugie za r. 1904 zawierają takowe) i w zeszytach czasopisma *Muzeum* o odbiorze poświadcza. Wszelkie dary przesyłać można na ręce przewodniczącego krakowskiego komitetu pod adresem: Prof. Walerjan Heck, gimnazjum św. Anny w Krakowie.

Z życia prowincji.

Nowy Targ, 6 marca.

Trudno, aby Polak czuł sympatję do byłego premiera Koerbera, a jednak każdy musi ocenić wdzięcznie jego projekt nowej ustawy prasowej. Ta, jaka bowiem dziś u nas obowiązuje, wywołuje niekiedy stosunki, równające się wprost anarchji średniowiecznego prawa pięści. Zamiast romantycznych rycerzy rabusiów którzy z swego zamczyska średniowiecznego napadali na ludność spokojną, mamy z początkiem XX wieku dziennikarzy szantarzystów, którzy, korzystając z niedołężnej ustawy z łamów zwłaszcza pisemek prowincjonalnych napadają, nietylko na wszystko, co trącić może skandalem, ale na wszystkich, co się prowincjonalnym redakcjom w czemkolwiek narazili, lub wogóle nie podobają, a zwłaszcza na drażliwych na punkcie napaści dziennikarskich, a mających środki do opłacenia się napastnikom. Widowisko jest tem wstrętniejsze, że na te sądy publiczne zasiadają ludzie wykolejeni, najgorszej konduity, którzy życiem i pismem publiczne szerzą zgorszenie. Najsmutniejsze zaś, że z tą parodją opinji publiczność się liczy i to nietylko ten szersze bezkrytyczny tłum czytelników, ale co więcej — władze, czynniki nadzorcze i w ten sposób wpływ i zuchwałość korsarzy dziennikarskich potęgują.

W wielkich miastach jest przynajmniej bardziej wyrobiona opinja publiczna, nad organami żyjącymi skandalem przechodzi do porządku, są poważne pisma, w których można na napaści odpowiedzieć, w miasteczku prowincjonalnem, świstek miejscowy jest jedynym prawie organem wiadomości publicznych dla większości mieszkańców, sądy zatem dorażne, plotki i oszczerstwa znajdują wiarę i wywołują burze... w szklance wody, często niegroźne, ale niezmiernie dokuczliwe. I nie ma na to żadnej rady. Sprostowanie na mocy § 19 potrafi łotrzyk dziennikarski znieweczyć ośmieszającym komentarzem, wejść na drogę sądową, znaczy pozwolić wywlec publiczne wszystkie brudy, plamy, słabostki z całego życia i narazić się na wielkie koszta często wątpliwego procesu. Trudno policzyć na jak wielkie koszta z powodu rozpraw sądowych naraziły spokojnych ludzi szantażowe prowincjonalne piśmidła, ile wywołały wzajemnej nienawiści, waśni, nawet bójek, jakie stały się postrachem nawet dla dygnitarzy prowincjonalnych, zagrożonych zawsze w swej egzystencji w razie kampanji, wytoczonej przeciw nim przez niezadowolonego redaktora...

Wszystkich przyjemności prasy małomiejskiej doznaje nasza Nowotarżczyzna od lat 7. W roku 1898 uszczęśliwił miasto i powiat nasz głośny z niedawnych procesów redaktor Doerfler. Przez 2 i pół roku czepiał się wszystkich, napadał na wszystko i korzystał z kogo się tylko dało, wreszcie oskarżony przez proboszcza tutejszego i jednego z adwokatów dostał się na kilka miesięcy do więzienia, co spowodowało upadek Podhalanina.

Przez 3 lata był spokój. Dopiero jesienią r. 1903 w stolicy Podhala wychodzić zaczęło pismo p. t. *Gazeta podtatrzańska*, która *Podhalanina* o całe niebo pod względem animuszu i wojowniczości przewyższyła. Redaktorem jej jest Stopiński, człowiek o niesłychanie burzliwej przeszłości, były urzędnik kolejowy, były asystent wojskowy rezerwy, redaktor *Kolejarza*, zbankrutowany kupiec, niedoszły księgarz, a obecnie największy moralista nowotarski. Gdyby ktoś zadał sobie trud i przestudjował wszystkie numera *Gazety podtatrzańskiej*, zdumieć by się musiał nad zdrożnościami stolicy Podhala. Włosy na głowie stają, gdy się czyta jaka korupcja w Nowym Targu panuje czy w starostwie, czy wśród kleru, czy w sądzie, czy urzędzie, czy wśród ludzi prywatnych, zwłaszcza zaś w magistracie. Jedni kradną, inni oszukują, inni trują ludzi, wyzyskują i t. d. i t. d. Szczęście, że znalazł się na Podhalu człowiek, który odkrywa światu te depTawacje. Od dwóch lat też jedna komisja po drugiej odbywa rewizje we wszystkich urzędach; interpelacje w Radzie państwa rozbrzmiewają o skandalicznych nadużyciach nowotarskich; a tymczasem rzeczywistość wykazuje, że stolica Podhala jeżeli nie lepsza to absolutnie gorszą od innych powiatowych stolic galicyjskich nie jest.

Nadużycia opisywane najokropniejszemi barwami w manifestach i listach otwartych redukują się do drobnych usterek, a zarzucane ludziom wypadki i usterki w przeważnej części natury całkiem prywatnej są plotkami, są kalomniami lub oszczerstwami dla nastraszenia, dokuczenia, a nawet do znęcania się. Wstręt wprost budzą napaści przeciw ludziom chorym, niepoczytalnym lub świeżo zmarłym. Nikczemnością nazwać trzeba miotanie przeciw najszlachetniejszym, najzacniejszym osobom, ohydnych lub cynicznych kalomnji dla tego, że są konkurentami »redaktora». Cóż sądzić zresztą o człowieku, który raz zbiera podpisy do biskupa z prośbą o misję, a drugi raz na misje agitatorów socjalistycznych zaprasza. Redaktor przytem usiłuje rozpowszechniać opinję, jakoby miał poparcie u hr. Zamoyskiego. Jest to wierutny fałsz. Nie chciałoby się wierzyć, żeby taka potworna pogłoska znajdowała wiarę, a jednak i na takie niezgrabne fortele dają się ludzie u nas złapać.

Cóż się dziwić jednak ludziom na partykularzu, kiedy »redaktor« bierze posłów do Rady państwa (prawda tylko w rodzaju Kubika) na kawał, porusza cały szereg władz od najwyższej rządowej do najniższej autonomicznej przeciw rzekomym nadużyciom najrozmaitszych organów w Nowym Targu, a zwłaszcza magistratowi tutejszemu, Radzie miejskiej i burmistrzowi. Dnia 8 czerwca ma się odbyć przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa sensacyjna przeciw »redaktorowi« »żyjącej z szantażu *Gazety podtatrzańskiej*«. Czy tak jest, to proces wykaże i ława przysięgłych rozstrzygnie. Zasiądzie ona do sądu być może nad złą wolą i przewrotnością burzliwego awanturnika, lub może tylko nad zboczeniami zwyrodniałego alkoholizmem umysłu. Jakikolwiek jednak werdykt wypadnie, faktem pozostanie, że właściwym winowajcą jest ustawa przestarzała, która tego rodzaju korsarstwu dziennikarskiemu byt umożliwia, jest słabość organów nadzorczych, które dawniej niejednokrotnie przez palce na samowolę powiatowych władz i urzędników patrzały, obecnie popadłszy w drugą ostateczność, pozwalają bezkarnie najsumienniejszych urzędników najlep-

szemi chęciami ożywione władze autonomiczne, mieszać z błotem i poniewierać; w ten sposób powagę władzy i zaufanie do niej podkopywać w ciemnym tłumie, jest dalej słabość samego społeczeństwa, które nie może się zdobyć na pozytywne środki zaradcze w postaci uczciwego organu prasowego, przeciwdziałającego destrukcyjnej akcji rewolwerowego pisma. Skutek jest ten, że płaci olbrzymie koszta na procesy, że zmuszone jest prać brudy domowe przed forum publicznem i że ma perspektywę na dalszą tego rodzaju przyjemność. *(f.)*

ZE ŚWIATA.

X. Arcybiskup Symon w Ameryce. Arcybiskup Franciszek Albin Symon, niegdyś biskup płocki, zamierzający osobiście zbadać stosunki kościelne między polską emigracją w Ameryce północnej, stanął już w Nowym Jorku i stamtąd udał się do Waszyngtonu, aby przy wstępie na ziemię amerykańską złożyć uszanowanie prezydentowi Rooseveltowi, oraz delegatowi papieskiemu.

* * *

Międzynarodowy kongres rybacki rozpoczął w poniedziałek obrady w Wiedniu. Radca stanu Grimm z Petersburga postawił na posiedzeniu wniosek o utworzenie międzynarodowej komisji z siedzibą w Wiedniu, którąby ustaliła podstawę dla ustawodawstwa rybackiego dla wszystkich państw. Wniosek ten przyjęto.

* * *

Rękawy do łokcia wyjdą zapewne z mody. Wyrok potępiający padł z ust następcy tronu niemieckiego, który, oglądacjąc toalety swojej narzeczonej, miał się wyrazić, że półdługie rękawy są i nieładne i niewygodne i prosił, aby je zniesiono. Z tego powodu w dziennikach mód powstała dyskusja. Zainterpelowano słynnego krawca paryskiego Wortha. Na pytanie pewnego reportera angielskiego ów potentat wyraził się w te słowa:

«Rękawy do łokcia są chwilowem zboczeniem smaku. Niektóre damy noszą je nawet przy kosjumach spacerowych, ale jest to możliwe tylko dla tych, które mają bardzo dużo toalet. Pół długie rękawy są niemożliwe dla pań, które nie mogą przebierać się co pół godziny. — Z bardzo długiemi rękawiczkami, rękawy do łokcia są możliwe, ale mało która z pań ma dość ładne ręce, aby przy bufiastych rękawach do łokcia, nie wyglądała na kucharkę, a dodam, że wiele kucharek ma ręce mniej czerwone od niejednej damy z high-life'u«.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś środa Roberta opata wyznawcy i Sabiniana męczennika; we czwartek Medarda i Wilhelma biskupów wyznawców.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 34, zachód przypada o godz. 7 minut 41, długość dnia godzin 16 minut 1[illegible].

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

KRAKOW, 7 czerwca.

Wizytację pasterską odbył w zeszłym tygodniu biskup tarnowski, ks. dr Wałęga w dekanacie tymbarskim. Ks. biskup zwiedził kościoły w Tymbarku, Mszanie dolnej, Wilwiszkach, Skrzydlnie i Górze św. Jana, witany wszędzie i odprowadzany przez konne banderje włościańskie.

Slub. W sobotę dnia 3 bm. odbył się w kościele w Jurkowie ad Tarnów ślub Zofji Stanisławy Wójcikiewicz z panem Janem Nowakiem.

W kółku amatorskiem U. U. J. w Krakowie dla popierania dramatu klasycznego, wygłosi p. W. Ogrodziński dnia 8 czerwca we czwartek o godz. 6 wieczorem w sali 39 (I p.) odczyt pt. „Aischylos, jego świat i duch". Dla gości wstęp 20 hal.

„Salon Ars" wzbogacił w tych dniach cenne swoje artystyczne zbiory dwoma wielkiemi kompozycjami Jacka Malczewskiego, odznaczającemi się wszystkiemi zaletami jego mistrzowskiego pendzla. W pośród świeżo wystawionych utworów młodszych artystów, dostrzegliśmy interesujące obrazki: J. Kuczborskiego „Most św. Anioła w Rzymie", K. Żelechowskiego „W warzywnym ogrodzie" i J. Januszewskiego „Owoce" i „Kwiaty".

Teatr poznański w Krakowie. Artyści teatru poznańskiego, którym władze pruskie nie pozwalają już od lat trzech dawać przedstawień podczas lata na prowincji, ani też w Poznaniu, przybyli do Krakowa w pełnym komplecie i wystąpią na scenie miejskiego teatru przez cztery wieczory, a mianowicie: d. 13 czerwca, we wtorek odegrają „Szczęście w zakątku", H. Sudermana; d. 14 w środę: „Wróg ludu", H. Ibsena, d. 15-go, we czwartek: „Nieuczciwi", G. Rovetty i „Koziołki", C. Kratza, a na zakończenie, w piątek „Zbrukany" dramat w 5 aktach napisany przez Józefa Kościelskiego. O tej sympatycznej gościnie pomówimy jeszcze osobno.

Bibljoteka Jagiellońska z powodu czyszczenia biur i czytelni będzie zamkniętą od 13 go do 22-go czerwca b. r.

Budowa nowych szkół. Sekcja IV szkolna Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta dra Leo uchwaliła przedstawić Radzie miasta wnioski: wybudowania na placu pod Kapucynami obok Akademji handlowej dwóch gmachów dla szkół wydziałowych; wybudowania gmachu dla szkoły wydziałowej na Kazimierzu na wylocie ulic św. Wawrzyńca i Wąskiej; rozszerzenie budynku szkoły wydziałowej żeńskiej pod Bernardynami przez dobudowanie sześciu nowych sal.

Z Trybunału przysięgłych. Rozprawa o występek obrazy czci przeciw Karolowi Stopińskiemu, redaktorowi *Gazety Podtatrzańskiej* która odbyć się miała w dniach 8, 9 i 10 bm., odroczona została pod koniec bieżącego miesiąca.

Akt oskarżenia przeciw Włodzimierzowi Angelusowi ma być w tych dniach gotowym tak, że rozprawa prawdopodobnie jeszcze w obecnej kadencji wejdzie na porządek dzienny rozpraw karnych.

Święta a żydzi. Mieszkańcy ulicy Łobzowskiej donoszą nam z oburzeniem, że robotnicy żydowscy, pracujący przy budującej się tam nowej kamienicy, nie przerywają robót w dni świąteczne i ustawicznem stukaniem i tłuczeniem się przeszkadzają w odprawianiu nabożeństwa w kościele OO. Zmartwychwstańców. — A kiedy w jednym z takich wypadków, publiczności katolickiej za dużo już było tego żydowskiego postępowania i chciała się zwrócić o interwencję do policji, stójkowego nie można było nigdzie odnaleść. O uszanowanie świąt katolickich przez żydów trzeba się upominać publicznie, tembardziej, że istnieją odpowiednie przepisy policyjne i że nasze kościoły nie stoją w państwie żydowskiem.

Nieporządki na ulicy Senackiej. Jeden z naszych Czytelników pisze: Zechciejcie zwrócić uwagę na wstrętne nieporządki i zaniedbanie uliczki Senackiej, prowadzącej do sądu, którą przechodzą najczęściej urzędnicy sądowi, — strony idące do sądu pow. i Tow. Zaliczkowego urzędników. Słowem uliczka ta bardzo uczęszczana, leżące w samem centrum miasta, — wybrukowana jest tak, że można nogi łamać, — a czego tam nie brak! wózki, tragarze po całych dniach stoją, kałuże wody, pomyje, śmieci, odpadki potraw wszelkiego rodzaju — bakcyle cholery i dżumy! że już o czem innem nie wspomnę... tak, że nieraz nie można przejść bez trzymania chusteczki przy nosie! — A bruk, ten bruk wspaniały! może czasby był, aby się zlitować nad biednymi przechodniami.

Śmierć z poparzenia. Sprawcę śmierci ś. p. Sulikowskiego Władysława wyśledziła policja w osobie Jana Pawia, właściciela dorożki nr 59 i we wtorek o godzinie 10 przed południem dostawiła go do urzędu bezpieczeństwa publicznego, a stąd po spisaniu protokółu śledczego do sądu krajowego. Paw przyznaje, że rzucił zapałkę na ziemię o kilka kroków od miejsca, gdzie stał chłopiec, nie przewidując następstw, a gdy na Sulikowskim zapaliło się ubranie, rzucił się na ratunek, i chcąc ugasić ogień, zanurzył chłopca w młynówce koło hotelu Krakowskiego. Potem sam odwiózł go we własnej dorożce do szpitala. Paw, który dopuścił się lekkomyślnie czynu tak strasznego w skutkach, należy do najpożądniejszych dorożkarzy; posiada żonę i czworo dzieci.

Pożary. W zeszłym tygodniu spłonęły zabudowania gospodarskie Jana Leśniaka w Kempanowie w powiecie wielickim. Ogień zagarnął również i zniszczył chatę kanonika Józefa Olesia. Szkody znaczne były częściowo ubezpieczone. Przyczyną pożaru nieostrożność.

Fałszerstwo monety. Aron Hirsch Moringer, złotnik, dopuszczał się manipulacji ze złotą monetą 20, 10-o koronową w ten sposób, że pewną część złota z monet tych ściągał z pomocą wody królewskiej, tak, iż pieniądz tracił na wadze, a tem samem na wartości. Wartość złota, zebranego w ten sposób z 3 monet 10 o koronowych i jednej dwudziestokoronowej wynosiła 2 kor. 61 hal. Monety, okradzione w ten sposób, puszczała w obieg żona Moringera, Gusta, za co oboje stawali we wtorek przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych: Mąż oskarżony o zbrodnię fałszerstwa monety, zaś żona o uczestnictwo w tejże zbrodni. Rozprawa przeciw obojgu Moringerom rozpoczęła się o godzinie 4 popołudniu przed tym samym trybunałem, a zakończyła się o godzinie wpół do 9 wieczorem uwolnieniem obojga oskarżonych.

Dzieciobójstwo. Za zbrodnię dzieciobójstwa stawała we wtorek przed trybunałem przysięgłych 27 lat licząca Paulina Siedlecka, która pozbawiła życia swoje nowonarodzone dziecko, uderzywszy główką o pakę z węglami, a następnie siekierą odrąbała członki dziecka i wrzuciła je do dołu kloacznego na Grzegórzkach, skąd wywiezione na pole, ujawniły zbrodnię.

Siedlecka zaprzecza zbrodni dzieciobójstwa twierdząc, że dziecko przyszło na świat nieżywe i że dopuściła się czynu rozczłonkowania na zwłokach nieżywo urodzonego dziecka. Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli pod zwierzchnictwem p. Baranowskiego, zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni dzieciobójstwa, ale zarazem zatwierdzili pytanie, że w czynie Siedleckiej zaszedł błąd przez to, że myślała, iż dziecko przyszło na świat nieżywe. Wobec tego zastępca prokuratora dr Trzaskowski zażądał postawienia przysięgłym pytania wypadkowego w kierunku występku znieważenia zwłok i pytania w kierunku przekroczenia z §. 339 u. k. przez niezawiadomienie władzy.

Ława przysięgłych zatwierdziła pytanie pierwsze wszystkimi głosami, a pytanie drugie 9 głosami. Na tej podstawie zasądził trybunał Siedlecką na 4 miesiące ścisłego aresztu.

Samobójstwo obłąkanej. Wczoraj wieczorem około g. 7, przy ul. Topolowej pod l. 40, zamieszkała tamże 66 cio letnia Teresa Różyczkowa skoczyła w klatce schodowej z wysokości drugiego piętra i poniosła śmierć na miejscu wskutek pęknięcia czaszki. Przybyłe niezwłocznie pogotowie ratunkowe, oraz lekarz obwodowy dr Schaitter, skonstatowali śmierć. Sekcja wykazała, że denatka od paru dni cierpiała na obłęd, w którym dokonała zamachu na swe życie.

Topielec. Wczoraj przed wieczorem pięciu młodzieńców Henryk Kozak, Wilh. Wojnar, Wład, Rutkowski, Włodz. Doszla i Leon Kalaras, wybrali się kąpać do Olszy, ale że im się tu woda nie spodobała, poszli nad Wisłę, gdzie pierwszy do wody wskoczył Kozak, który też stał się ofiarą, bo w oczach młodych towarzyszy utonął. Na pomoc pośpieszył Kalaras, lecz nie zdołał Kozaka wyratować. Młodzi towarzysze zawiadomili późno wieczorem policję o wypadku, przynosząc ze sobą ubranie utopionego. Kozak liczył 22 lat i był uczniem II kursu wyższej szkoły przemysłowej.

Policja aresztowała na dworcu kolejowym 15 letniego Zygmunta Blocha z Drohobycza, który swojemu ojcu skradł 600 kor. i zbiegł razem z 18 letnim Adolfem Steuermannem, przez którego był namówiony do kradzieży. Pieniądze skradzione prawie w całości zwrócono staremu Blochowi wraz z synem, a Steuermanna powierzono sądowi karnemu.

Zaginione dziecko. Siedmioletni Adolf Pogorzelski, o ciemnym włosach, w jasnem perkalowem ubraniu, wyszedł z domu rodziców w przeszłą sobotę i do tej pory nie wrócił. Rodzice proszą o ewentualne wiadomości pod adresem: ul. Topolowa l. 21.

Omyłka druku. — W numerze wczorajszym zamiast «Wizerunek ku czci Kopernika» — ma być «Wieczorek ku czci Kopernika».

Repertuar Teatru Miejskiego.

W środę: »Otello«, tragedja w 5 aktach Szekspira. — Przedostatni gościnny występ p. Bolesława Leszczyńskiego.

W czwartek: »Ubogie lwice«. Ostatni gościnny występ B. Leszczyńskiego. Ceny miejsc zniżone.

W sobotę: «Weseli małżonkowie», krotochwila w 3 aktach Mars'a i Barré. (Nowość).

W niedzielę o godz. 3 po poł. «Kościuszko pod Racławicami»; o godzinie wpół do 8 wieczorem: «Obrona Częstochowy».

W poniedziałek o godz. 3 po południu «Krzyżacy», o godz. wpół do 8 wieczorem «Weseli małżonkowie».

Tragedja przy ul. Długiej.

Wczoraj o godz. 11 wieczorem do domu pod l. 32 przy ulicy Długiej powrócił mieszkający tam ze swoją matką staruszką słuchacz IV roku filozofji, Marjan Buszyński, liczący lat 23.

Buszyński według relacji stróżki był trzeźwy. — Około północy stróżka i niektórzy lokatorzy usłyszeli dwa głuche strzały, przytłumione szumem wody z hydrantu, może umyślnie puszczonej... Na strzały te nikt nie zwracał uwagi, tembardziej, że wszyscy byli znużeni snem.

Dopiero dziś o godzinie 6 rano, służąca z tegoż piętra, wychodząc na ganek prowadzący do mieszkania Buszyńskich, dostrzegła na podłodze liczne ślady krwi.

Zaalarmowani mieszkańcy zbiegli się do mieszkania, gdzie oczom ich przedstawił się przerażający widok.

W pierwszej ubikacji, która służy za kuchenkę, przy nędznem łóżku leżał trup około 60 lat liczącej kobiety, rozebranej do koszuli:

na ustach zakrzepła krew, zwłoki całe zalane były krwią, koszula pokrwawiona. — Były to zwłoki Eleonory Buszyńskiej, matki Marjana.

W drugiej ubikacji, na samym środku, leżał na ziemi, na lewym boku trup Marjana Buszyńskiego. W prawem ręku tkwił rewolwer, głowa spoczywała w kałuży skrzepłej krwi, rana była w prawej skroni. Buszyński leżał w części ubrany, bez obuwia, w skarpetkach.

Cały ten obraz wskazywał, że Buszyński zastrzelił matkę, a potem siebie.

Co jest przyczyną tak strasznej tragedji rodzinnej, zaszłej między matką a synem — nie wiadomo. Może nędza... bo sąsiedzi opowiadali, że między matką a synem nie było nigdy sporów, ale matka żaliła się nieraz, że zbywa obojgu na środkach do życia i że na całodzienne utrzymanie obojga wydawała tylko jedną koronę dziennie, i jeżeli choć kilku centami tę kwotę przekroczyła, już nie starczyło na dzień następny.

W mieszkaniu syna całe umeblowanie bardzo mizerne, całym zbytkiem była tylko obszerna bibljoteczka, rower i 5 czy 6 kanarków.

Na miejsce tragedji przybyła rano komisja policyjno-lekarska, komisarz p. Rączka i lekarz m. dr Artur Zopoth. Po spisaniu protokółu zwłoki zostaną odstawione do zakładu medycyny sądowej.

Slady krwi na ganku wskazują, że matka otrzymawszy strzał w usta, wyszła na ganek, aby prawdopodobnie dostać się do hydrantu, a wracając, lewą ręką oparła się o futrynę drzwi, gdyż na futrynie odbiły się jej zakrwawione palce.

Walka z alkoholem.

(Dokończenie).

P. Baumfeld podnosi, że szampan, wódkę i wogóle alkohol uważamy za nieodłącznych towarzyszy młodości, a tymczasem są to najgorsi wrogowie młodzieży. Święty ogień młodości gaśnie w rycerzach kielicha, osłabia niezawisłość ducha i sprowadza przedwczesną starość. Łatwo jest zepsuć ciało i ducha; ale trudno naprawy dokonać. Trzeba więc nieustannie pielęgnować kwiat młodości, bo raz zatracony już nie odkwitnie. Galicja ma 24.000 uczącej się młodzieży, z tych ledwie 700 należy do abstynentów. Trzeba zatem wśród młodych szerzyć wstrzemięźliwość, ale zarazem pozostawić im zupełną swobodę; niech sami poczują potrzebę abstynencji.

Po odczytaniu nadesłanych życzeń i odfotografowaniu uczestników zjazdu, odczytano referat dra Eugenjusza Piaseckiego o abstynencji i propagandzie zabaw ruchowych dla dzieci.

Nastąpiła dyskusja nad referatem pp. Wróblewskiego i Baumfelda.

Ks. Wiesiołowski nie radzi naśladować »kół młodocianych« u Templarjuszy i »związków nadziei« w Anglji.

Ks. Biela zwraca uwagę na konieczność wychowywania młodzieży w ideałach religijno-narodowych. Mówi dalej o rozrywkach dziecięcych, podnosi potrzebę ogródków dla dzieci, wreszcie występuje przeciwko podawaniu dzieciom napojów wyskokowych na majówkach i zabawach.

P. Filasiewicz, abstynent od drugiego pokolenia, stawia wniosek, ażeby kongres zabronił drowi A. Wróblewskiemu prowadzenia »Koła dzieci«, ponieważ dr Wróblewski dotąd nie stworzył zastępu idealnych dzieci.

Odpowiedziano mu, że »Koło dzieci« istnieje zaledwie od 6 miesięcy, a prócz dra Wróblewskiego czynnych tam jest dużo sił, ale trudno o duże rezultaty tam, gdzie nauka cała opiera się zaledwie na porogodzinnej rozrywce w niedzielę i święta.

Następnie uchwalono wniosek dra Wróblewskiego, żeby wszystkie Towarzystwa abstynenckie zakładały oddziały dzieci na wzór koła krakowskiego.

Prof. dr Bujwid występuje przeciwko rozpijaniu ludu przez inteligencję przy okazji dożynków, wyborów itp. Proponuje zakładanie domów ludowych i parków zamiast szynków.

W dyskusji p. Witkowski wskazywał na zapomnianą może działalność ks. Markiewicza w Miejscu Piastowem, który wydaje pismo i szerzy abstynencję wśród swoich wychowanków.— Uchwalono wnioski dra Bujwida: Zjazd wyraża potrzebę urządzenia wodociągów po miasteczkach i wsiach, potrzebę ustawy o drzewkach owocowych przy drogach, oraz zaprowadzenie wykładów w szkołach średnich o alkoholu, tudzież po wsiach, zaprowadzenie ogrodów szkolnych, urządzenie parków ludowych. Zjazd zwraca uwagę pracodawców na częstowanie pracowników napojami przy poczęstunkach. Zjazd protestuje przeciwko otwieraniu szynków w niedzielę i święta. — Uchwalono wniosek Tabaczyńskiego, ażeby letnicy zakopiańscy nie rozpijali najzdolniejszej ludności góralskiej.

W końcu socjaliści i żydzi wystąpili gwałtownie przeciwko rozumowaniu prof. Lutosławskiego.

Zjazd zamyka treściwem przemówieniem pani dr Daszyńska-Golińska.

Z Rosji.

Dymisja Bułygina.

Petersburg 7 czerwca. (Tel. wł.) *Now. Wrem.* donosi, że Bułygin podał się do dymisji, a car przyjął dymisję.

Ustąpienie Lambsdorfa.

Petersburg 7 czerwca. (Tel. wł.). *Now. Wrem.* pisze, że min. spraw zagranicznych hr. Lambsdorf lada dzień ustąpi, a jego miejsce obejmie dotychczasowy ambasador ros. w Rzymie, były minister sprawiedliwości hr. Murawiew.

Projekt konstytucji Bułygina.

Petersburg 6 czerwca. (P. a. t.) Urzędownie ogłaszają, że wypracowany przez ministra Bułygina projekt w sprawie zwołania reprezentacji ludowej, został właśnie przedłożony radzie ministerjalnej i będzie przez nią natychmiast rozpatrywany.

Odroczenie soboru.

Petersburg 7 czerwca. (Tel. wł.) *Syn Otieczestwa* podaje, że zwołanie soboru ziemskiego zostało **odroczone** aż do wyjaśnienia się sytuacji wojennej na lądzie.

Dyktatura Trepowa.

Berlin 7 czerwca. (Tel. wł.) *Berliner Tgbl.* donosi z Petersburga, że dyktatura Trepowa rozciągniętą została na całą Rosję.

Kongres konstytucyjny w Moskwie

Moskwa 6 czerwca. Jak słychać, ogólna konferencja członków ziemstw i burmistrzów, zapowiedziana na dzień 6 czerwca, została zabronioną.

Moskwa 7 czerwca. Mimo zakazu odbędzie się kongres burmistrzów i ziemców w domu prywatnym. Omawianą będzie kwestja, jakich zarządzeń należy się imać wobec klęski Rożdiestwieńskiego.

WOJNA.

Z Mandżurji.

Petersburg 7 czerwca. (Tel. wł.) *Now. Wrem.* donosi, że Japończycy przed bitwą w cieśninie Koreańskiej, uszczuplili swą armję lądową, wzmacniając posiłkami załogi w Inkau, Dalnem i Porcie Artura, aby ubezpieczyć owe porty na wypadek powodzenia floty rosyjskiej. Obecnie załogi te wracają do armji czynnej. Wojska rosyjskie oczekują lada dzień uderzenia Japończyków.

Londyn 7 czerwca. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Petersburga, że nadchodzą tam bardzo niepokojące wieści z Mandżurji. Wieść o klęsce Rożdiestwieńskiego wywołała w armji rosyjskiej olbrzymie przygnębienie, gdyż przez to znikły nadzieje pomocy. Liniewicz zaraz po otrzymaniu relacji o klęsce, cofnął ku północy wszystkie magazyny i szpitale.

Kwestja pokoju.

Londyn 6 czerwca. *Times* donosi z Waszyngtonu pod datą wczorajszą: Ambasador niemiecki odbył dzisiaj konferencję z ambasadorem rosyjskim i posłem japońskim. Jak się zdaje, jest w toku akcja pokojowa między kilku miejscami.

Berlin 7 czerwca. (Tel. wł.) *Berliner Tgbl.* donosi z Petersburga, że na dworze carskim przyszło do steru stronnictwo wojenne wraz z w. ks. Mikołajem Mikołajewiczem. W tych dniach ma nastąpić **mobilizacja trzech korpusów.** Z tego powodu zachodzi obawa wielkich rozruchów.

Nowa flota rosyjska?

Petersburg 6 czerwca. (Tel. wł.) Ministerstwo marynarki otrzymało dwa projekty wybudowania nowej floty. Projekt pierwszy, rozłożony na lat 12, gwarantuje Rosji wybudowanie silnej floty przy pomocy warsztatów zagranicznych.

Projekt drugi obliczony jest na warsztaty rosyjskie i na przeciąg lat trzech. W tym czasie mają być wybudowane: 8 pancerników I kl., 10 krążowników I kl., 4 krążowniki II kl., 60 krążowników mniejszych, 60 torpedowców i 60 łodzi podwodnych. Zachodzi jednak pytanie, czy warsztaty rosyjskie zdołałyby w tak krótkim czasie wystawić taką flotę?

———

Petersburg 6 czerwca. (P. a. t.) W warszawskim okręgu wojskowym zarządzono pobór koni na cele wojenne.

TELEGRAMY.

Proces dra Walewskiego.

Wiedeń 6 czerwca. Przed naczelnikiem karnego sądu powiatowego dzielnicy józefsztadzkiej, radcą sądu krajowego, Heidlem, rozpoczęła się dzisiaj rozprawa w procesie o obrazę czci, wytoczonym przez posła dra Jana Walewskiego, przemysłowcowi Bertholdowi bar. Popperowi i jego adwokatom dr Emilowi Frischauerowi i dr Tobiaszowi Aszkenazemu.

Wiedeń 6 czerwca. Przez całe przedpołudnie odczytywano różne akta, cytowane w skardze dr Walewskiego i wyroki poprzednich procesów.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt 6 czerwca. Prezydent wyższego sądu konsularnego w Konstantynopolu Kvassay przybył dziś na konferencję komitetu wykonawczego stronnictw koalicyjnych i oświadczył, że posiada od monarchy pełnomocnictwo do nawiązania rokowań z koalicją w sprawie utworzenia nowego gabinetu.

Budapeszt 7 czerwca. (Tel. wł.) Radca Kvassay odjechał wczoraj do Konstantynopola. Jego misja nietylko nie powiodła się, ale wywołała jeszcze większe naprężenie w obozie opozycyjnym. Wprawdzie Kvassay **podnosił, że działał na własną rękę,** ale opozycja jest przekonana, że wyjaśnienie takie podniosły koła wiedeńskie wtedy, gdy misja Kvassaya była chybioną.

Bülow księciem.

Berlin 6 czerwca. Cesarz Wilhelm nadał kanclerzowi hr. Bülowowi godność księcia.

Strejki.

Cette (Francja) 6 czerwca. Strejkujący woźnicy towarowi urządzili na mostach barykady celem wstrzymania komunikacji. Zawezwano wojsko z sąsiednich miast.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 6-go czerwca. — (Giełda pop.). — Godzina 8·—. — Marki 117·35, Renta majowa 100·60, Węg. renta koronowa 97·80, Akcje austr. zakładu kredyt. 661·75, Akcje węg. 778·—, Akcje Anglobanku 305·—, Akcje Unionbanku 541·50, Akcje Länderbanku 455·—, Akcje kolejí państw. 665·75, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 611·—, Akcje tytoniowe 363·—, Akcje Alpiny 534·75. Losy tureckie 143·75, Ruble 253·75.

Cukier (słaby.) 27·30—40 23·30—40 spirytus (niezm.) 42·80—43·20, nafta niezmieniona.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1905 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4·30 rano poc. osob. Nr. 31 z Krakowa. — 4.47 rano poc. . Nr. 1033 z Podgórza-Płaszowa — 4.53 rano poc. osob. Nr. z Podgórza-przystanku.

OSWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawina; połączenia: pytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęci- do Wiednia i Wrocławia. — 6.43 rano pociąg posp. Nr. 3 rakowa. — 6.50 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa.

PODWOŁOCZYSK: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu9 (przyjazd wieczór); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, rowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Ra- Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego górza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów owa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzyma- owa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 8.10 rano poc. . Nr 15 z Krakowa. — 8·22 rano poc. osob. Nr. 15 z Pod- za-Płaszowa.

PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nad- zia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do nobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwo- do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; Rawy Ruskiej; do Janowa, w Krasnem do Brodów; w Podwołoczy- ch do Odesy i Kijowa. — 8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 rakowa, — 8.46 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa,

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa do KOCMYRZOWA.
9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa, — 9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa 9.24 przed poł. poc. osob. 1012 z Podgórza-przystanku.

LINIĘ TRANSWERSALNĄ przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, chę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do wca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, Suchyhory i do alowan; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagó- nach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Buda- sztu, w Chyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowai Husia- a. Przy tym poc. kursuje z Krakowa do Zakopanego wóz wprost echodzący I i II klasy. — 11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 rakowa—11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa.

PODWOŁOCZYSK: połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do sła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszo- ie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stani- owowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w zemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.— 5 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa, 1.30 po poł. poc. osob.— 0 z Podgórza-Płaszowa. 1.38 po poł. poc. osob. Nr.1034 z Podgórza- zystanku.

SUCHY i OŚWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połą- enia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Oświęcimie do Wie- ia, Wrocławia. — 1.00 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa, 47 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki: 1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa DO MOGIŁY i KOCMYRZOWA. 1.49 popoł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa.

LWOWA; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do ow. Sącza, w Rzeszowie do Jasła stąd do N. Zagórza, Chyrowa, tryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i okala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Krasnego i Brodów, Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan. — 6.15 wiecz. poc. osob, r 19 z Krakowa. —6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Podgórza-Płaszowa.

O STRÓŻ; połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza. — 7.40 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa. — 7.51 wiecz. pociąg mięszany r. 463 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki: 7.55 wiecz. poc. osob. Nr. 45 z Krakowa, 8.10 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa, 8.15 w. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-przystanku.

A LINIĘ TRANSWERSALNĄ; przez Podgórze-Płaszów, Ska- rzeę Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagó- u do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Prze- myśla, do Stryja. — 8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Kra- owa DO KOCMYRZOWA, 8.38 wiecz. poc. posp; Nr. 1 z Krakowa.

DO ICKAN; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa, a stąd do Stryja i Stanisławowa; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we zwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. — 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa, 9.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Buka- esztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Pod- wołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa. — 11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa.

DO TARNOPOLA; połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tar- nowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku do Prze- worsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chy- rowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa do Rawy Ruski Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec. — 11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa, 11.54 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Pogorza-Płaszowa, 12.00 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-przystanku.

DO NOWEGO SĄCZA; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Zywca i Zwar- donia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

wprost przechodzące. — 4.20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa, 4.42 rano poc. osob. Nr. 12 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczynice; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa. — 5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku, 5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgórza-Płaszowa, 6.07 rano poc. os. Nr. 48 do Krakowa.

Z LINJI TRANSWERSALNEJ przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; 6.41 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa i 6.50 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa.

Z ICKAN; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyą z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja. w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa; — 7.19 rano poc. mięsz. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa; 7.30 ran. poc. m. Nr. 412 do Krakowa,

Z WIELICZKI: 7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa

Z Kocmyrzowa i Mogiły:
7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza-przystanku;
7.53 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-Płaszowa.
8.10 rano pociąg osobowy Nr. 32 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.—8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa. — 8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia; w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa: w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróże. — 10.28 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku. — 10.35 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-Płaszowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: z Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa. — 11.22 przed poł. poc. mięsz, Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa. — 11.35 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa.

Z WIELICZKI; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia. — 1.05 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa.

Z Kocmyrzowa Mogiły: 1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa, 1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa.

Z TARNOPOLA; połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu do Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż — 2.24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa.

ZE LWOWA; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu. — 4.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku, 4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza-Płaszowa, 4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa.

Z LINII TRANSWERSALNEJ; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jasle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. — 6.12 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa, 6.25 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże; w Bierzanowie od Wieliczki. — 7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa.

Z Kocmyrzowa:
8.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku, 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa, 9.12 wiecz. poc. osob. Nr. 34 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenie: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii. — 9.31 wiecz. poc. pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa, 9.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsk; od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż ;od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże. — 10.35 ran pociąg osobowy Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa. — 10.45 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Krakowa.

Z RZESZOWA; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła; w Bierzanowie od Wieliczki. — 10.41 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przystanku. — 10.7 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa. — 11.00 w nocy pociąg osobowy Nr. 46 do Krakowa.

Z NOWEGO SACZA przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchyhory; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Na Czerwiec!

Księgarnia Katolicka Dr. W. Miłkowskiego
w KRAKOWIE
ulica św. Jana l. 6. (Hotel Saski)
poleca:

Czesnowska M. br. Czytania i rozmyślania na cześć Serca Pana Jezusa **kor. 1.**

Lefebore R. ks. Miesiąc czerwiec składający się z trzech nowen i i 30-dniowego nabożeństwa o życiu wewnętrznem Chrystusa. **kor. 2.60**

Prokop O. kapucyn Miesiąc Naj. Serca Jezusowego **opr. w płótno ang. z futerałem kor. 2.**

Jestto jedyne naboż. do N. Serca Jezusowego wielkim drukiem, a więc nadające się dla osób starsz. Na porto od każdej książki należy dołączyć **45 hal.** od 2 lub 3 tylko **55 hal.**

1188 6

Zawiadomienie dla matek

Hygieniczne pieluszki wierzchem wsiąkające jak gąbka a spodem nie przepuszczające wilgoci. Ochraniają od odparzenia i zranienia dzieci, zupełnie wiotkie, bez szwów i obszywek, nie gniotą i pozwalają się dobrze prać.

Przez wielu lekarzy chorób dziecięcych uznane za dobre i polecone.

Cena za tuzin K.: 7, za 3 tuziny K.: 19.

Wysyła za zaliczką, lub poprzedniem nadesłaniem kwoty.

M. Feith, Wien VII Richtergasse 9.

Młoda, 1192 2

inteligentna wdowa po urzędniku poszukuje posady do zarządu domu, u starszego wdowca; najchętniej zaopiekuje się pozostałemi dziećmi. Zgłoszenia listowne przyjmuje Józefa Zgóralska, Kraków, Jana 2.

Piękne łóżeczko

dębowe, rzeźbione wraz z materacem, oraz duża kanapa z wysoką poręczą są do sprzedania. Ulica Karmelicka 56, parter na lewo. Oglądać można pomiędzy 2 a 4-tą popołudniu. 1193 1

Mężczyzna

wykształcony w sile wieku, przystojny i sympatyczny, nieskazitelnego charakteru i opinii, najlepszego towarzystwa i form towarzyskich, z dobrem nazwiskiem i majątkowo niezawisły—pragnąłby nawiązać korespondencyę z panną lub młodą wdową, posiadającą te same przymioty, a to w celu przerwania monotonności samotnego życia i wymiany myśli,—o ileby zaś obopólne sympatye ku temu się skłaniały w widokach małżeńskich. Propozycya w najściślejszym znaczeniu poważna i uczciwa. Listy nawet anonimowe prosi się adresować: Warszawa, poste restante dla „K. Z. za okazaniem zegarka Nr. 196121." Wszystkie listy będą po przeczytaniu zwrócone pod wskazanym adresem. Tylko listy traktujące rzecz poważnie mogą być uwzględnione. Odległość nie stanowi przeszkody w mogącym nastąpić poznaniu z Austryi należy francować 25 halerzową marką. 1197 3

Majątek ziemski

około 300 morgów w tem 130 m. roli dobrej pszennej, 20 m. dwukośnych łąk, 2 stawów zarybionych, 2 m. ogrodu—reszta lasu mieszanego młodego i starego w zachodniej Galicyi, godzinę szosą od powiatowego miasta i kolei oddalony, jest za cenę 65.000 zł. (130 tysięcy koron) do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli Administracya „Głosu Narodu". 1198 3

Mieszkania

na lato przy lesie pod Kalwaryą Zeb. do wynajęcia. Wiadomość ul. Retoryka l. 12, I piętro. 1195 6

„NAJŚWIEŻSZE NOWOŚCI"

w materyałach wełnianych, jedwabnych i do prania
oraz
W KONFEKCYI DZIECIĘCEJ
POLECA
JÓZEF MASSAR w Krakowie
przy ul. Floryańskiej l. 15.

Towar gustowny i doborowy. Ceny umiarkowane.

Böhnela zegarki Roskopa
są jednak najlepsze!



Aby się każdy mógł o tem przekonać, dostarczam mój doskonały **zegarek Roskopf na 6-miesięczną próbę** i zobowiązuję się po 6 miesiącach pieniądze odesłać napowrót. Oryginalne ceny fabryczne wraz z łańcuszkiem i futerałem są: czarny imit. stalowy lub niklowy **Remontoir „Strapaz-Roskopf" z plombą z 36-godzinowym mocnym kotwicznym werkiem i grawirowaną kowertą** do otwierania 4 K.
Z podwójnemi kowertami z kamieniami . . . . . 6 K 80 h.
Ze złota dublowanego pod gwarancyą trwałego . . . 7 K — h.
Prawdziwy srebrny z podwójnemi kowertami. . . . . 9 K — h.
Z 3-ma silnemi kowertami . . . . . 11 K — h.

Powyższe zegarki z pięknym wypukło grawirowanym **wizerunkiem N. P. Maryi, c. k. orła państw., orzącego wieśniaka, koni, polowania lub z widokiem, kosztuje 20 h. więcej.**

Oryginalny Roskopf kolejowy (nie system) 7 K.

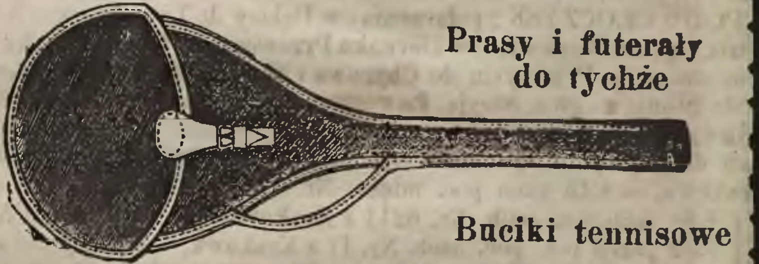
Uwaga: **Tanie zegarki „system Roskopf", które ogłaszają firmy konkurencyjne kosztują u mnie tylko 3 kor.**

Do każdego zegarka 3-letnia pisemna gwarancya. — Wysyła za zaliczką

„Zur grossen Uhrenfabrik"
Max Böhnel,
Uhrmacher, Wien, IV., Margarethenstrasse 38.

Dostawca c. k. Urzędników państwowych. — Założony w r. 1840. — Żądajcie mego wielkiego cennika z 1000 rycin, wszelkich rodzajów zegarów i przedmiotow złotych i srebrnych, który przesłany zostanie każdemu zadarmo i opłatnie. 901 10

Krokiety, LAWN-TENNIS, Rakiety,



Prasy i futerały do tychże

Buciki tennisowe

i inne przybory sportowe w wielkim wyborze polecają najtaniej
REIM i Sp. Kraków Rynek 37.

Największy skład
Peleryn zakopańskich
od deszczu ciemnych i białych
po bardzo niskich cenach
2 poleca 442
Bazar krajowy, Kraków
Rynek główny,
róg ulicy Brackiej, wprost odwachu.

Największy Zakład Pogrzebowy
Jana Wolnego
Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza
(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 331. Filja ul. **Kopernika l. 6.**

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuję się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.



Mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T., iż z dniem dzisiejszym przeniosłem swój PIERWSZY GALICYJSKI ZOOLOGICZNY
ZAKŁAD Kazimierza Waltera
pod **Nr. 31**, na ulicę Sławkowską przy plantach w Krakowie.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, polecam się nadal Sz. Publiczności. Z poważaniem
Kazimierz Walter.

Baczność! Ponieważ dawny mój lokal wynajęła inna firma, zwracam przeto uwagę, iż mój Zakład znajduje się tylko pod Nr. 31 przy ul. Sławkowskiej, obok plant w Krakowie. 1069 30

Z najwyższego polecenia Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości
XXIV. C. K. Loterya państwowa
na wspólne dobroczynne cele wojskowe
Ta pieniężna loterya
jedyna prawnie w Austryi dozwolona obejmuje 18.598 wygranych w gotowce wartości 512.980 koron. — Główna wygrana wynosi
200.000 koron w gotówce
Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 15 czerwca 1905
Los kosztuje 4 korony
Losy są do nabycia: w oddziale Loteryj państ. Wiedeń III. Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach, trafikach w urzędach podatkowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. Listy ciągnień dla kupujących darmo. — Losy wysyła opłatnie,
K. K. Lotto-Gefälls-Direktion
816 10 Abteilung der Staats-Lotterien.

Bardzo rzadka sposobność. FOLWARCZEK 20 mrg., w najlepszej glebie, tuż przy Krakowie w zdrowej miejscow. wraz z inwentarzem i zasiewami zaraz do sprzedania. Do kupna potrzeba tylko 600 złr. Zgłoszenia: Informator, Kraków. Szpitalna 34. 114[illegible]

---

w Zakopanem

w willi „Jolanta" Stara polana l. [illegible] są pokoje tanio do wynajęcia z [illegible] łem utrzymaniem. Urocze położenie obok lasek i rzeka, w której można się kąpać. O kilkanaście kroków zienki i park d-ra Chramca. Zgłoszenia przyjmuje p. Józefa Bogoszowa Kraków, Graniczna l. 14, I piętro. 120[illegible]

Osoba 1199 3

w sile wieku inteligentna, skromnych wymagań, mogąca wykazać się chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia przy dzieciach lub gospodarstwie domowem. Kraków, „poste restante", M. M., Stara poczta.

Handel
Antoniego Frassa
w Krakowie,
kupi jedną lub dwie beczki kapusty kiszonej dobrej. 1203 3



Dobry retuszer

negatywny i zdolny operator znajdzie zaraz miejsce w Zakładzie fotograficznym
Juliusza Mieny
1201 3 **Kopernika l. 8.**

DO WYNAJĘCIA

8 pokoi lub oddzielnie 4 i 3 wraz z ubikacyami z widokiem na ogród przy ul. Pędzichów 15. od lipca b. r.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.